Głos Św. Mikołaja

MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

* Parafia p.w. św. Mikołaja w Świebodzicach * nr 10(36) * październik 2019 *

Festyn 2019 – Szczęśliwe dziecko Świętego Mikołaja

W sobotni poranek deszczowa pogoda zaskoczyła wszystkich organizatorów. Ciągle padający deszcz i do tego nagły skok temperatury sprawił, że trzeba było odwołać festyn w Parku Miejskim w sobotnie popołudnie. Ta decyzja spotkała się jednak z determinacją. Albowiem nikt nie mógł sobie pozwolić by ogrom prac przygotowawczych popadł na marne. Dlatego też decyzją charyzmatycznego ks. Proboszcza Józefa Siemasza postanowiono przenieść imprezę w niedzielę na plebanijne podwórko.

Także i w tym dniu nie zabrakło syto zastawionych stołów, pełnych domowych potraw. Również znalazło się stoisko z loterią fantową. Punktem kulminacyjnym zabawy było losowanie nagród głównych oraz wybór szczęśliwego dziecka św. Mikołaja.

To wydarzenie miało za zadanie rozbudzić potrzebę poznania historii św. Mikołaja główną misją było przedstawienie *(cd. na str. 2)*

OPOWIEŚCI Z KRYPTY cz. I

Rok 2019 jest dla Świebodzic rokiem jubileuszowym, w którym Świebodzice świętują 740 lat nadania miastu praw miejskich. Wśród wielu jubileuszowych wydarzeń i uroczystości, w sobotę 14 września 2019 roku odbył się w Miejskim Domu Kultury wernisaż wystawy poświęconej osobie wybitnego poligloty, urodzonego w Świebodzicach Emila Krebsa.

Świebodzicka wystawa „Emil Krebs – u granic geniuszu" została wpisana w Europejskie Dni Dziedzictwa – projekt społeczno-edukacyjny, który promuje różnorodność regionalnego dziedzictwa kulturowego oraz zabytki kultury. Otwieranych jest również wiele miejsc niedostępnych na co dzień, które warte są zobaczenia. Tak było również w sobotę w Świebodzicach, gdyż wystawę uzupełnił jeszcze spacer historyczny „Śladami Emila Krebsa", którego przewodnikiem był profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, dr hab. Krzysztof Jaworski, świebodziczanin, wybitny archeolog, znawca dziejów Śląska. *(cd. na str. 3)*

Festyn 2019 – Szczęśliwe dziecko Świętego Mikołaja

(cd. ze str. 1)

historii tego świętego oraz wzbudzenie w dzieciach i młodzieży potrzebę chętnego sięgania po wiedzę na temat żywotów Świętych. Patron naszej parafii w tradycji ludową kojarzy się z dobrą osobą rozdająca grzecznym dzieciom prezenty. Wykorzystując wyobraźnie dziecka postanowiliśmy przeprowadzić konkurs, którego zadaniem było wybrać z grona wszystkich dzieci jednego szczęśliwca. W ramach losowań nagród głównych sam Święty Mikołaj wylosował Martynkę zamieszkałą na ul. Metalowców w Świebodzicach. To losowanie i w ogóle sama impreza przebiegała w miłej i przyjaznej atmosferze przy pięknej pogodzie.

Organizatorzy mają głęboką nadzieję, że ta impreza nie była ostatnią w naszej wspólnocie parafialnej.

OPOWIEŚCI Z KRYPTY cz. I

(cd. ze str. 1) Jednym z miejsc, jakie uczestnicy spaceru mogli zobaczyć była – niedostępna na co dzień Kaplica Hochbergów, przy kościele pw. Św. Mikołaja, którą zwiedzający mogli obejrzeć dzięki uprzejmości proboszcza – ks. Józefa Siemasza, dziekana świebodzickiego dekanatu. Przed wejściem do Kaplicy, prof. Jaworski zwrócił uwagę na metalowy krzyż wmurowany w zewnętrzną ścianę kościoła, poświęcony Annie Emilii von Anhalt-Köthen-Pless. Jest to epitafium wskazujące na pochówek żony Jana Henryka VI Hochberga w krypcie grobowej Hochbergów. Prof. Krzysztof Jaworski zdecydowanie podkreślił rolę Anny Emilii i jej znaczenie dla pozycji rodu Hochbergów, zarówno w samych Niemczech, jak i w całej Europie.

Zatrzymajmy się więc chwilę przy Jej osobie. Żoną Jana Henryka VI – pana na Książu i Mieroszowie – została 20 maja 1791 roku. Z tego małżeństwa w roku 1806 urodził się syn Jan Henryk X, który po bezpotomnej śmierci Henryka von Anhalt-Köthen, władającego Pszczyną, oddziedziczył księstwo pszczyńskie. Do tytułów hrabiowskich przysługujących właścicielom Książa doszły również książęce. Księżna Anna Emilia wspierała ubogich świebodziczan i opiekowała się potrzebującymi. Zmarła 1 listopada 1830 roku. O tym, jak wielkim cieszyła się szacunkiem świadczy jej pogrzeb, w którym wzięło udział całe miasto, duchowni obu wyznań, władze miasta, uczniowie. Jej trumna została przeniesiona pieszo z Książa przez 36 mężczyzn – obywateli Świebodzic. Kondukt żałobny od bramy Świdnickiej przez Rynek skierował się do kościoła św. Mikołaja, gdzie w podziemiach kościoła złożono trumnę. Zmarłego trzy lata później na Dolnych Łużycach Jana Henryka VI, w krypcie Hochbergów pochowano dopiero w 1840 roku.

Anna Emilia von Anhalt-Köthen-Pless była kobietą nie tylko szlachetną i wielkiego serca, ale również niezwykłej urody. Zachowany portret Anny Emilii, pędzla Gustava Otto Müllera, ukazuje kobietę piękną i zapewne inteligentną, gdyż malarz – co nie było takie oczywiste ówcześnie, pokazał swoją muzę z książką w ręce, siedzącą – powiedzielibyśmy dzisiaj –" przy biurku", na którym znajdują się papier, przybory do pisania i kolejna książka. W przebudowanych – na zlecenie jej męża – wnętrzach Starego

Książa, znajdowała się kaplica pw. Św. Anny, a obraz – pędzla Christiana Tischbeina – przedstawiający patronkę kaplicy, umieszczony w centralnym punkcie ołtarza, nosił rysy Anny Emilii Anhalt.

Wystawę poświęconą Emilowi Krebsowi można oglądać w Miejskim Domu Kultury do dnia 13 października 2019 roku, a o tym, co można zobaczyć w Kaplicy Hochbergów i co zobaczyli zwiedzający ją podczas Europejskich Dni Dziedzictwa – w następnym odcinku.

Małgorzata Grudzińska

Autor portretu: Gustav Otto Müller

Fot. Wydział Promocji UM Świebodzice

Szlakiem Maryi pielgrzymują Siostry Szkolne de Notre Dame

CZUWANIE NA JASNEJ GÓRZE PRZED CUDOWNYM OBRAZEM MATKI BOŻEJ

6 września Siostry naszej Polskiej Prowincji po raz kolejny zgromadziły się na Jasnej Górze, by u stóp Maryi przeżyć modlitewne nocne czuwanie. Towarzyszył nam ks. Krystian Bula, który zaprosił nas do refleksji nad tekstami Posynodalnej Adhortacji papieża Franciszka „Christus Vivit” oraz naszej Konstytucji „Jesteście posłane”. W modlitwie różańcowej, koronce do Bożego Miłosierdzia, adoracji Najświętszego Sakramentu a nade wszystko w Eucharystii sprawowanej o północy, zawierzaliśmy intencje naszego Zgromadzenia, Prowincji, Kościoła, naszych rodzin, Ojczyzny i świata. Nie zabrakło także chwil refleksji nad przesłaniem naszej Założycielki i błogosławionej Siostry Antoniny Kratochwil, której 20 rocznicę beatyfikacji w tym roku obchodzimy. Dziękujemy wszystkim, którzy modlili się z nami, a szczególnie członkom naszych rodzin, współpracownikom i wszystkim przyjaciołom Zgromadzenia.

Nasze Siostry ze Świebodzic u Matki Bożej Częstochowskiej

PIELGRZYMKA DO ROKITNA DO MATKI BOŻEJ CIERPLIWIE SŁUCHAJĄCEJ

Nasze Siostry s. Julia i s. Władysława z trzema chłopcami uczestniczyły w Pielgrzymce Parafialnej do Rokitna. Obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej wywarł na pielgrzymach ogromne wrażenie. To przed tym Cudownym Obrazem zostały złożone wszystkie nasze prośby i dziękczynienia.

Maryja, która jest naszą pośredniczką u Jezusa zaprowadziła pielgrzymów do Świebodzina przed ogromny pomnik Jezusa Króla. Nasi wychowankowie, którzy uczestniczyli w pielgrzymce wspominają do dziś te niezapomniane dla nich chwile. Pragniemy podziękować Ks. Piotrowi i Organizatorom tej Pielgrzymki oraz wszystkim uczestnikom za duchowe przeżycia i wspólną modlitwę.

Modlitwa do Matki Bożej Pięknej Miłości

O Maryjo, Matko Pięknej Miłości,
naucz nas prawdziwie kochać.
Oczyść nasze serca z egoizmu,
z lęku o siebie, z myślenia tylko o sobie.
Naucz nas pięknej miłości,
czystej i bezinteresownej,
abyśmy kochali innych tylko dla nich samych,
ofiarując im siebie.
Naucz nas czystego spojrzenia,
abyśmy w naszych decyzjach i czynach widzieli dobro i szczęście wszystkich,
a nie tylko własne.
Wyzwól nas z pożądliwości,
abyśmy umieli patrzeć na innych z szacunkiem,
ogarniając ich szerokim sercem,
miłości czystej, szczerej, pragnącej czynić dar z siebie dla drugich.
Abyśmy potrafili ludzi kochać takimi jakimi są,
nie żądając nic w zamian.
Spraw, abyśmy chcieli dobra nawet nieprzyjaciół;
abyśmy nie pragnęli zemsty, ale ich nawrócenia.
Matko Pięknej Miłości, uproś nam łaskę czystości życia,
abyśmy odważnie budowali Boże piękno w sobie i w relacjach z innymi.
Chroń nasze ciało i zmysły,
niech stają się świątynią Ducha Świętego.
Święta Rodzicielko Boża i Matko nasza, Maryjo!
Przynosimy Ci naszą ubogą i słabą miłość.
Wejrzyj na nią Twoim dobrym spojrzeniem i spraw,
aby nasze serca napełniły się prawdziwą miłością,
jaką może dać tylko Bóg.
Otwórz nasze oczy,
abyśmy dostrzegli Boże piękno w sobie,
że jesteśmy chciani i kochani przez Boga,
że każdy z nas jest umiłowanym dzieckiem Boga.
Powierzamy Ci nasze dojrzewanie w miłości.
Pragniemy, aby była ona wierna i mocna.
Maryjo, pomóż nam tworzyć wraz z innymi cywilizację miłości,
i wyjednaj nam to, o co Cię prosimy.
Amen.

Modlitwa – spotkanie z Bogiem

Eliza i Jan cieszyli się na powrót do domu z nowo narodzoną Amandą, swoją pierwszą córeczką. Jednak w szpitalu przyszła do nich pielęgniarka z niepokojącą nowiną: „Słuch Amandy nie mieści się w odpowiednich dla noworodków parametrach. Nie musi to od razu oznaczać, że ma niedosłuch, ale powinniście skonsultować się z waszym pediatrą”. Była to pierwsza z wielu trudnych rozmów medycznych, jakie ich czekały.

Okazało się, że Amanda ma poważny ubytek słuchu. Nie wzdrygała się na głośny hałas ani nie patrzyła w kierunku źródła dźwięku. Uśmiechała się na widok twarzy rodziców, ale nie odwracała głowy, kiedy mówili do niej stojąc poza zasięgiem jej wzroku. Rodzice szukali wszelkich możliwych sposobów, aby pomóc swojej córeczce. Konsultowali się z wieloma specjalistami, aż wreszcie Amanda otrzymała aparaty słuchowe.

Eliza trzymała Amandę na kolanach, podczas gdy lekarz zakładał jej aparaty. Jan stał przed Amandą, patrząc jej prosto w oczy. „Amanda, Amanda” – zawołała Eliza zza jej pleców.

„Amanda, gdzie jest mama?” — zapytał Jan. Zero reakcji.

„Amanda, tu jestem” – zawołała Eliza, połykając łzy. Cisza.

Nagle wyraz twarzy Amandy zmienił się i dziewczynka odwróciła się do matki wciąż powtarzającej: „Amanda, tu jestem!”. Na twarzy małej pojawił się uśmiech, a całe jej ciałko aż podskoczyło z przejęcia.

„Amanda!” – zawołał Jan. Amanda gwałtownie odwróciła się do ojca. Rodzice z wielką ulgą zaczęli śmiać się i płakać jednocześnie. Córeczka wreszcie ich usłyszała! Sama Amanda śmiała się i wierciła z zachwytem. Chociaż rodzice od chwili narodzin byli całym jej światem, teraz usłyszała ich po raz pierwszy.

My także możemy przeżyć podobną radość, kiedy po latach starań usłyszymy wreszcie na modlitwie głos Boga.

SPOTKANIE Z BOGIEM

Można się modlić na wiele sposobów. Wszyscy znamy tradycyjne modlitwy, których odmawiania uczyliśmy się w dzieciństwie. Możemy modlić się cicho albo głośno, własnymi słowami albo tekstami z brewiarza czy modlitewnika. Możemy zanosić do Boga gorące prośby, dziękować Mu albo Go uwielbiać. Wszystkie te sposoby modlitwy mają jeden i ten sam cel – spotkanie z Bogiem.

Oto jak opisała modlitwę św. Teresa z Lisieux, karmelitanka żyjąca w XIX wieku: „Dla mnie modlitwa to poryw serca, to proste spojrzenie ku Niebu, to okrzyk wdzięczności i miłości, tak w doświadczeniach, jak i w radości”. Przypomina to trochę doznanie Amandy, gdy po raz pierwszy usłyszała głos swoich rodziców. Jest to doświadczenie serca, które łączy się z samym Bogiem, swoim Ojcem niebieskim.

W tym miesiącu chcemy zastanowić się nad tym, w jaki sposób możemy głębiej doświadczyć obecności Boga na modlitwie, spotkać Go, tak jak św. Teresa, usłyszeć Jego głos, jak Amanda usłyszała swoich rodziców. A także jak odpowiedzieć na ten głos, tak by nasze życie mogło ulec przemianie.

MY PRAGNIEMY BOGA

Pismo Święte mówi, że Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo. Naucza, że ukształtował nas tak, byśmy Go szukali i znaleźli. Oznacza to, że głęboko w sercu wszyscy pragniemy zjednoczyć się z Bogiem. Nawet będąc pogrążony w grzechu, człowiek pozostaje obrazem swego Stwórcy. „Zachowuje pragnienie Boga, który powołuje go do istnienia”. Jak powiada Kohelet, Bóg „dał (...) naszym sercom pragnienie wieczności”, abyśmy przeczuwali, że należymy do wieczności i do wiecznego Boga. Jednak tęskniąc za Bogiem, nie zawsze uświadamiamy sobie, że to właśnie za Nim tęsknimy. Często staramy się ugasić pragnienie wiecznego Boga za pomocą rzeczy ulotnych. Pociągają nas przyjemności, władza, prestiż i pieniądze, które jednak przynoszą zaspokojenie tylko na krótko. Pełnej satysfakcji nie dają nam nawet takie dobra, jak wykształcenie, osiągnięcia zawodowe, udane życie małżeńskie czy rodzinne. Tęsknimy za czymś więcej, gdyż, jak powiedział św. Augustyn, Bóg stworzył nas dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki w Nim nie spocznie.

BÓG PRAGNIE NAS

Ale nie tylko my tęsknimy. Także sam Bóg tęskni za nami! On od zawsze pragnął, abyśmy Go spotkali. Psalm 139 mówi nam, że Bóg wie, kiedy siadamy i kiedy wstajemy, widzi nasze działanie i nasz spoczynek. Nieustannie czuwa nad nami, gotów nam pomóc, abyśmy mogli odnaleźć drogę do Niego.

Od chwili kiedy nasi pierwsi rodzice popadli w grzech, aż po dziś dzień, nasz Bóg woła do każdego z nas: „Gdzie jesteś?”, a także „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem”: „Jeśli nawet człowiek zapomina o swoim Stwórcy lub ukrywa się daleko od Jego Oblicza, czy też – jak mówi Katechizm – „podąża za swoimi bożkami lub oskarża Boga, że go opuścił, to Bóg żywy i prawdziwy niestrudzenie wzywa każdego człowieka do tajemniczego spotkania z Nim na modlitwie”.

Tęsknota Jezusa za nami objawiła się najpełniej na krzyżu. Wołając: „Pragnę”, Jezus powiedział, jak bardzo zależy Mu na zjednoczeniu z nami. Dał nam również poznać, jak daleko jest w stanie się posunąć, aby przyprowadzić nas z powrotem do siebie. Także dziś, dwa tysiące lat po tamtych wydarzeniach, Jezus wciąż pragnie naszej miłości. Wciąż pragnie przygarnąć nas do siebie. Tęskni za nami. Jezus tęskni za tobą.

ŻYWA WODA DLA SPRAGNIONYCH DUSZ

Czy pamiętasz rozmowę Jezusa z Samarytanką (J 4,5-42)? Kiedy odpoczywał przy studni w samarytańskim miasteczku Sychar, podeszła tam pewna kobieta, aby zaczerpnąć wody. Widząc ją, Jezus poprosił: „Daj mi pić!”. Jednak tymi słowami prosił ją o coś więcej niż o kubek wody w upalny dzień. Jak mówi św. Augustyn: „Ten zaś, który szukał napoju, pragnął wiary samej niewiasty”. A św. Teresa z Lisieux dodaje: „Mówiąc: «Daj mi pić», Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości”.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że Jezus znał przeszłość tej kobiety. Wiedział, że pięciokrotnie wychodziła za mąż, a człowiek, z którym żyła obecnie, nie był jej mężem. Wiedział, że przychodząc do studni w najgorętszej porze dnia, kiedy nikogo tam nie było, chciała uniknąć krytycznych spojrzeń i uwag. Ale Jezusa nie odstraszyły ani jej dawne grzechy, ani obecna sytuacja. „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» – powiedział – to prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej”. Jego słowa obnażyły pragnienie, które kobieta próbowała ugasić przez kolejne „miłości” swego życia.

Jezus przeprowadził Samarytankę od wstydu i izolacji do relacji miłości z Bogiem. Zapewnił ją, że nigdy nie będzie już musiała pragnąć. Ona natomiast skosztowała żywej wody obecności i miłości Jezusa. Była tym tak przejęta, że pobiegła do miasteczka, by opowiedzieć wszystkim o Jezusie i o żywej wodzie, którą chce im dać. Wreszcie odnalazła to, za czym tęskniła całe życie. I wreszcie tam, przy studni, również Bóg zaspokoił swoje pragnienie – pragnienie bycia kochanym przez nią.

MODLITWA – UGASZENIE OBU PRAGNIEŃ

Jak więc możesz ugasić swoje pragnienie? Jak zaspokoić swoją najgłębszą tęsknotę? Spotykając się z Jezusem na modlitwie. I nie tylko raz, ale każdego dnia – w domu, na Mszy, na adoracji, odmawiając Różaniec i we wszelkich formach modlitwy, jakie praktykujesz. Pamiętaj, że Jezus również pragnie ciebie i dąży do tego spotkania. Możesz, jak Samarytanka, przyjść do Jezusa i spędzić z Nim czas, możesz z Nim porozmawiać. Zasiadając dzień po dniu na modlitwie u Jego stóp, znajdujesz się w miejscu, gdzie możesz doświadczyć Jego niepojętej miłości do ciebie i „żywej wody” Jego obecności.

Nie znaczy to, że modlitwa zawsze będzie łatwa. Czasami przeżywamy posuchę, rozproszenia, niepokój. Czasami trudno nam znaleźć czas na modlitwę, a czasami ochotę. Może traktujesz mo-dlitwę jako obowiązek religijny, wymaganie, jakie Bóg stawia przed tobą. Może czujesz się winny, że tak mało się modlisz, a może przychodzisz do Boga tylko wtedy,

kiedy potrzebujesz od Niego pomocy. Oczywiście Bóg zawsze cieszy się, gdy do Niego przychodzisz, nawet jeśli jest to tylko pięć sekund wołania o pomoc. Ale pragnie o wiele więcej chce, abyś i ty doświadczył o wiele więcej. Pragnie wymiany miłości, tego „porywu serca”, o którym pisała św. Teresa.

W jaki sposób możemy przychodzić do Ojca niebieskiego i głębiej doświadczać Jego miłości?

Jak spotkanie z Nim zaspokaja naszą wewnętrzną tęsknotę i budzi pragnienie jeszcze głębszej relacji?

Św. Joanna de Chantal i jej droga duchowej wolności

Joanna przeżywała najdramatyczniejsze chwile swojego życia. W wieku dwudziestu dziewięciu lat została wdową z czwórką małych dzieci, które odtąd musiała wychowywać samodzielnie. Po śmierci męża, Krzysztofa, barona de Chantal, postrzelonego przypadkiem na polowaniu, na jej barki spadło zarządzanie wielką posiadłością oraz troska o przyszłość rodziny. Do tego dochodziły i inne pro-blemy – apodyktyczny teść, presja społeczna na zawarcie powtórnego małżeństwa oraz jej własny paraliżujący smutek. Joanna rozpaczliwie pragnęła zostawić wszystko i wstąpić do klasztoru, co przy tylu obowiązkach rodzinnych oczywiście nie wchodziło w grę.

Jednak, co zastanawiające, właśnie w tym tragicznym dla niej okresie Joanna zaczęła odkrywać coraz większą wolność wewnętrzną. Pomimo trudnych okoliczności i natłoku negatywnych uczuć, starała się kochać Boga i innych, jak umiała najlepiej. Przy całej intensywności swoich niespełnionych pragnień, których daremność wciąż na nowo sobie uświadamiała, zwracała się na modlitwie do Pana, szukając Jego pomocy, by służyć i być Mu posłuszną. Wśród wszystkich zewnętrznych ograniczeń stała się „wolna” w swoim sercu – wolna, by rozkwitać, by kochać, by służyć Bogu w każdym kolejnym dniu.

UDRĘKA W MONTHELON

W 1601 roku Joanna karmiła jeszcze piersią swoją najmłodszą córeczkę, urodzoną na krótko przed wypadkiem męża. Przetrwała parę miesięcy głębokiej depresji, odrzuciła też kilka propozycji małżeńskich, wierząc mocno, że Bóg pragnie, by pozostała w stanie wolnym. W międzyczasie w jej wdowim życiu pojawiły się dalsze komplikacje. Despotyczny teść zagroził wydziedziczeniem wnuków, jeśli Joanna wraz z nimi nie przeprowadzi się do jego posiadłości. Postawiona pod presją Joanna wyraziła zgodę. Teść dał jej do dyspozycji jedynie pokój na strychu. W dodatku wybuchowego barona Guya niełatwo było zadowolić, a jego kochanka nie cierpiała nowo przybyłej. Mimo to Joanna wkrótce zajęła się piątką jej dzieci i innymi młodocianymi krewnymi. Starała się też o medykamenty, aby leczyć chore sługi i sąsiadów. Nie był to dla niej szczęśliwy czas, ale działała z cierpliwością i dobrocią. Nie pozwalając sobie na zajmowanie się własnymi frustracjami, szukała okazji, by służyć innym, zaspokajając ich potrzeby. To pomagało jej odsuwać na bok wszelkie urazy, które się w niej pojawiały.

W POSZUKIWANIU DORADCÓW

Jednak serce Joanny było niespokojne. Pragnęła odkryć wolę Boga w stosunku do siebie. Wydawało się jej mało prawdopodobne, by pełne udręki życie w Monthelon było jej „prawdziwym powołaniem”. Czując się zagubiona, poprosiła kapłana z pobliskiego sanktuarium, aby został jej kierownikiem duchowym. Kazał jej on uroczyście przysiąc, że wypełni każde jego polecenie i nie będzie szukała rady u nikogo innego. Następnie wyznaczył jej solidną dawkę codziennych modlitw i umartwień. Chociaż utrudniały jej one znacznie podejmowanie normalnych obowiązków domowych, Joanna skrupulatnie stosowała się do nakazów spowiednika. Mimo to w żaden sposób nie przybliżyła się do poznania woli Bożej względem siebie.

W marcu 1604 roku ojciec Joanny, Benigne, zaprosił ją do siebie do Dijon. Tam wybrali się, by wysłuchać wielkopostnego kazania Franciszka Salezego, młodego biskupa Genewy. Siedząc tuż pod amboną, Joanna słuchała z uwagą słów kaznodziei. Prawie natychmiast zdecydowała się poprosić Franciszka o poradę duchową,

pomimo obiekcji związanych z przyrzeczeniem danym spowiednikowi. Podczas krótkiego spotkania w Wielkim Tygodniu Franciszek powiedział jej, że rolą kierownika duchowego nie jest uzależnianie penitenta od siebie, ale udzielanie mu wsparcia, by mógł w wolności odkrywać to, co mówi do niego Bóg. Pierwszy raz od miesięcy Joanna poczuła, że może swobodnie oddychać. Wkrótce otrzymała kolejną dobrą wiadomość. Po modlitwie i rozeznaniu Franciszek zgodził się zostać jej kierownikiem duchowym. Przyszły św. Franciszek Salezy, autor klasycznej pozycji duchowej Wprowadzenie do życia pobożnego, pozostał przyjacielem i duchowym współpracownikiem Joanny na następne dwadzieścia lat, kontaktując się z nią głównie drogą korespondencyjną.

„O Panie, jak szczęśliwy był to dla mnie dzień! Czułam, jak moja dusza obraca się w drugą stronę i wydobywa ze swego wewnętrznego więzienia” – pisała Joanna. Wyzwolona od przesadnej dewocji, mogła wreszcie w wolności przedstawiać poruszenia swego serca Bogu i swojemu nowemu kierownikowi duchowemu.

„CZYŃ WSZYSTKO Z MIŁOŚCIĄ”

Zaraz na początku Joanna wyjawiła Franciszkowi swoje najbardziej palące pragnienie – chciała poświęcić się Bogu jako siostra zakonna. Podobnie jak wielu oddanych chrześcijan w jej epoce, Joanna uważała życie rodzinne za niższe powołanie. Ponieważ jednak dzieci wciąż jej potrzebowały, przewidywała, że upłyną jeszcze całe lata, zanim będzie mogła zacząć żyć swoim „prawdziwym” powołaniem. Franciszek wysłuchał jej życzliwie, a następnie uśmiechnął się i powiedział, że rola matki i synowej nie jest czymś, co musi znosić, dopóki nie będzie mogła naprawdę wypełniać woli Bożej. Może przyjąć tę rolę jako wolę Boga w stosunku do niej na ten czas. Kiedy Joanna poprosiła go o „regułę życia” dla swego wdowieństwa, odpowiedział: „Czyń wszystko z miłością, a nic z przymusu... Chcę, aby twój duch czuł się wolny. Decyzje pozostawiam tobie”. Joanna wzięła sobie te wskazania do serca. „Pozostawałam, tak jak mnie uczył, odpoczywając w Bożych ramionach... Przestałam zajmować się próżnymi obietnicami spokoju, atrakcyjności i oczywistych korzyści płynących z życia zakonnego. Zamiast tego starałam się ofiarować serce opróżnione ze wszystkich uczuć poza... miłością”. Świadomie przenosząc uwagę ze swoich niespełnionych pragnień na bieżącą rzeczywistość, Joanna otrzymała siłę, by w ludziach, których miała wokół siebie, zobaczyć tych, do miłowania których wzywają Bóg. Została wyzwolona od troski o przyszłość, a to pozwoliło jej radośnie i w pokoju serca służyć Bogu w teraźniejszości.

ŻYCIE ZAKONNE

Kiedy już wszystkie dzieci Joanny miały zapewnioną przyszłość w dobrej szkole, małżeństwie lub klasztorze, ona sama mogła wreszcie w wolności zastanowić się nad podjęciem życia zakonnego. W czerwcu 1607 roku spotkała się z Franciszkiem, aby porozmawiać o swojej przyszłości. Była zdecydowana wstąpić do zakonu, jaki poleci jej kierownik duchowy. Jednak Franciszek zaskoczył ją, proponując, by stała się współzałożycielką nowego zgromadzenia zakonnego.

Niemal wszystkie zakony w tych czasach miały charakter klauzurowy, a siostry żyły według ścisłej reguły nakazującej długotrwałe modlitwy, posty i ciężką pracę. Nowe zgromadzenie, o jakim myślał Franciszek, miało posyłać siostry na zewnątrz, aby troszczyły się o chorych i ubogich. Oczywiście miały one uczestniczyć we wspólnych modlitwach, ale także starać się trwać w obecności Boga podczas pełnienia obowiązków domowych i dzieł miłosierdzia. Zgromadzenie miało nosić nazwę Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (sióstr wizytek), ponieważ nawiedzenie przez Maryję św. Elżbiety miało charakter zarówno aktywny, jak o kontemplacyjny. Joanna zaaprobowała ten pomysł i wraz z Franciszkiem zajęła się jego realizacją.

W Niedzielę Trójcy Przenajświętszej 1610 roku do domu w Annecy, niedaleko stolicy biskupiej Franciszka w Genewie, wprowadziły się pierwsze cztery siostry. Joannie zależało na tym, by klasztor był miejscem przyjaznym dla zakonnic, w którym bierze się pod uwagę temperament i zdolności każdej z nich. Pisała: „Od każdej osoby należy oczekiwać tylko tego, co można uzyskać łagodnością... W ten sposób nasze siostry zachowają tę świętą i pożądaną wolność ducha, która jest niezbędna dla ich wzrostu”. Joanna starała się być przykładem, wypełniając na równi z siostrami wszystkie obowiązki, jakie im przydzielała. Uczyła je też nie przywiązywać się do rzeczy i okoliczności. Zgromadzenie rozwijało się. Pod koniec pierwszego roku liczyło już dwanaście sióstr.

PRZYJĘCIE NOWEJ WIZJI

W 1617 roku, z okazji otwarcia klasztoru w Lyonie, siostry wizytki odwiedził kardynał de Marąuemont. Zażyczył on sobie, aby wspólnota przyjęła status oficjalnego zakonu.

Nalegał, by zamiast wychodzić na zewnątrz i służyć ubogim, siostry zachowywały klauzurę. Z początku Joanna nie była w stanie znieść myśli o porzuceniu pierwotnej koncepcji zgromadzenia. Błagała Franciszka, aby „napisał do arcybiskupa parę słów mocnym atramentem". Franciszek zaczął jednak od długiej i intensywnej modlitwy. Jeszcze zanim rozeznał, że ta zmiana kierunku jest jednak wolą Bożą dla Zakonu Nawiedzenia, także Joanna odzyskała spokój ducha. Każde z nich z osobna doszło do tego samego wniosku. „Nagle odkryliśmy, że nasze nastawienie zmieniło się i mamy w sobie wielkie pragnienie klauzury" – pisała Joanna. Ufając Chrystusowi i dochowując wierności modlitwie, Joanna przyjęła decyzję kardynała nie z rezygnacją, ale ze spokojem w sercu. Uznała, że jej pierwotna reakcja wypływała z jej własnej woli, a nie z modlitewnego poddania się Bogu.

Każdy klasztor nawiedzenia podlegał miejscowemu biskupowi. Pozostawały one jednak w ścisłym kontakcie między sobą, traktując dom macierzysty w Annecy jako szanowaną „starszą siostrę". Nie będąc oficjalną przełożoną całego zakonu, Joanna także funkcjonowała jako „starsza siostra", niestrudzenie wizytując kolejne klasztory, by delikatnie wskazywać im właściwy kierunek i uczestniczyć w życiu wspólnot. Jej ulubioną funkcją było budzenie dzwonkiem sióstr na poranną modlitwę.

ETAPY WOLNOŚCI

W 1641 roku Joanna ostatecznie zrezygnowała ze wszystkich odpowiedzialnych funkcji w zakonie. Na początku siostry usiłowały okazywać jej szczególne względy i przywileje, ona jednak domagała się skromniejszej roli. W ostatnim roku życia cieszyła się wyjątkową wolnością, doświadczając słodyczy Chrystusa, tak jak nie zdarzyło się jej już od lat. W jaki sposób Joanna dorastała do pełni wolności dziecka Bożego? Działo się to przede wszystkim w ciszy jej serca. Joanna nie pozwalała, by trudne charaktery innych czy podejmowane przez nich niekorzystne dla niej decyzje rzutowały na jej własną relację z Bogiem. Nie lekceważąc swoich uczuć ani nie ignorując pragnień, szukała źródeł swojego niezadowolenia i uczciwie przedstawiała je Bogu na modlitwie. Wielokrotnie odkrywała, że jej najgłębsze pragnienia – miłowania Boga i służenia ludziom – mogą być spełnione nawet wtedy, gdy sprawy nie układają się po jej myśli. W każdych okolicznościach znajdowała w sobie dość wolności, by być radosną, życzliwą i wdzięczną – taka była ukryta droga Joanny, która doprowadziła ją do ostatecznego zwycięstwa.

Spotkanie z Bogiem w Piśmie Świętym

O Biblii pisało wielu świętych, ale najlepiej wyraził to św. Augustyn: „Święte Pisma to nasze listy z domu". Augustyn mówił z doświadczenia. On sam nawrócił się po usłyszeniu głosu, który mówił do niego: „Weź i czytaj!". Było to wezwanie do czytania słowa Bożego. Kiedy Augustyn otworzył Biblię, jego wzrok padł na fragment, który odnosił się wprost do grzechu nieczystości, w którym żył. Słowa te poruszyły go do głębi serca i doprowadziły do nawrócenia. „List z domu" zmienił całe jego życie. Chociaż nasze nawrócenie nie musi być tak spektakularne jak nawrócenie Augustyna, my także możemy usłyszeć głos Boga przemawiającego do nas osobiście przez słowa Pisma Świętego.

Biblia różni się od wszystkich innych ksiąg tym, że jest natchniona przez Ducha Świętego. Ma ona moc przenikać serca, odsłaniając nasze najskrytsze myśli i zamiary. Przebija się przez chaos naszych zagraconych umysłów, ukazując nam jasną wizje tego, kim jesteśmy, kim jest Bóg i jakiego życia od nas oczekuje. A przede wszystkim przypomina nam, że należymy do Bożej rodziny i że naszym prawdziwym domem jest niebo.

Ale na co przyda nam się list z domu, jeśli nie będziemy go czytać? W obecnym artykule chcemy zastanowić się nad tym, jak możemy usłyszeć głos Boga przemawiającego do nas przez Pismo Święte, oraz poznać kilka narzędzi, które pomogą nam zrozumieć, co mówi On do nas w swoim słowie.

PRZESTRZEŃ DLA BOŻEGO SŁOWA

Pierwszy krok jest bardzo prosty – czytaj Pismo Święte! Znajdź czas na codzienny kontakt ze słowem Bożym. Już to może być dla nas trudnym wyzwaniem i to z wielu powodów. Zycie bywa tak intensywne, że niełatwo jest znaleźć choćby kwadrans na codzienną lekturę. Nie mamy dość samozaparcia, żeby codziennie poświęcać na to czas. Albo zbyt dużo spraw rozprasza nas i odciąga od lektury. Dla niektórych najlepszym rozwiązaniem jest czytanie Biblii rano przy filiżance kawy. Inni wolą czytać ją wieczorem, kiedy jest spokojniej. Jeszcze inni czytają Pismo Święte w pustym kościele po odwiezieniu dzieci do szkoły lub w czasie przerwy w pracy. Każdy czas jest dobry. Ale samo znalezienie czasu nie wystarczy. Aby usłyszeć mówiącego do nas Boga, trzeba wyciszyć serce i słuchać. Codziennie pochłaniają naszą uwagę liczne troski i zajęcia, co przeszkadza nam otworzyć się na Boże słowo nawet wtedy, gdy staramy się o ciszę i modlitewne skupienie.

Z tymi samym problemem musiał zmagać się również św. Augustyn, który pisał: „Pozostawmy w naszym życiu nieco miejsca na refleksję, miejsca na ciszę. Zajrzyjmy w siebie i zobaczmy, czy mamy w naszym wnętrzu to zachwycające, ukryte miejsce, gdzie nie dociera zgiełk ani spory. Słuchajmy słowa Bożego w spokoju, a wtedy zaczniemy je rozumieć”. Czasami nie wiemy, który fragment wybrać. Jest wiele możliwości i każda z nich jest godna polecenia. Możesz na przykład wybrać któreś z czytań mszalnych na dany dzień lub na najbliższą niedzielę. Możesz też wybrać którąś z Ewangelii, na przykład według św. Marka, i rozważać codziennie kilka kolejnych wersetów.

Kiedy już wiesz, co masz czytać, zacznij od zaproszenia do swojej lektury Ducha Świętego. Proś Go, aby pomógł ci zrozumieć dany fragment i odnieść go do swojego życia. Czasami jakieś słowo czy zdanie uderzy cię w sposób szczególny. Innym razem w trakcie czytania poczujesz, jak wstępuje w ciebie pokój czy nadzieja, lub głębiej zrozumiesz coś z nauki Jezusa. Nawet jeśli nie usłyszysz nic szczególnego, pamiętaj, że kiedy „nasiąkasz” słowem Bożym Bóg działa w twoim sercu.

POMOCNE NARZĘDZIA

Mechanicy czy stolarze często mówią, że grunt to znaleźć właściwe narzędzie do danej pracy. Wiedzą, że odpowiedni klucz, piła czy wiertarka umożliwiają szybkie, łatwe i skuteczne wykonanie zadania. Podobnie i kucharze wiedzą, ile znaczy odpowiedni nóż, rondel czy patelnia. Słuchając Boga w Piśmie Świętym, także mamy do dyspozycji różne narzędzia, które mogą okazać się przydatne. Omówimy tu trzy z nich. Może któreś z nich wyda ci się prostsze i bardziej użyteczne niż pozostałe. Ale którekolwiek wybierzesz, pamiętaj, że Bogu zależy na tym, aby ci się udało. On tęskni za tobą. Pragnie objawiać się przez swoje słowo i pomagać ci na nie odpowiadać.

MEDYTACJA IGNACJAŃSKA

W XVI w. hiszpański zakonnik, Ignacy Loyola, zaczął nauczać czytania Pisma Świętego w sposób bardziej osobisty. Metoda Ignacego – założyciela zakonu jezuitów – obejmuje kilka kroków, z pomocą których przenosimy się wyobraźnią do danej sceny biblijnej.

Pierwszy krok polega na zwróceniu się do Ducha Świętego. Proś Go, aby pomógł ci w trakcie lektury lepiej poznać Jezusa. Pozwoli ci to wyciszyć serce i odsunąć rozproszenia, które mogłyby przeszkodzić ci w modlitwie. Kolejny krok to przeczytanie wybranego fragmentu. Przeczytaj go powoli i uważnie. Spróbuj zastanowić się nad jego kontekstem – na przykład, co doprowadziło do wydarzenia, o którym czytasz, i jakie były jego następstwa.

Niedziela, 6 października

Nikt nie lubi czekać. Kiedy stoimy na czerwonym świetle, przesiadujemy godzinami w kolejce do lekarza w przychodni lub wyczekujemy narodzin dziecka, czas wlecze się nam w nie-skończoność. Nawet jeśli tłumaczymy sobie, że czekanie wkrótce się skończy, najchętniej przyspieszylibyśmy to, co ma się wydarzyć.

Tak właśnie czuł się prorok Habakuk, patrząc na swoje umiłowane miasto, Jerozolimę. Wojska babilońskie pokonały już Egipt i mieszkańcy Jerozolimy zdawali sobie sprawę, że są następni na liście. Oprócz wiszącej nad krajem groźby wojny, Habakuka trapił niepokój o moralny i religijny stan miasta. Nieudolni królowie zawierali i łamali przymierza z pogańskimi narodami, kult obcych bogów zdobywał sobie coraz większą popularność, a bogaci i potężni wykorzystywali ubogich i słabych. „Jak długo, Panie, mam wzywać pomocy – a Ty nie wysłuchujesz? (...) Oto ucisk i przemoc przede mną, powstają spory, wybuchają waśnie” wołał Habakuk. Jednak Bóg wydawał się głuchy na jego słowa.

Czy i ty znasz to uczucie? Dziecko odeszło od Kościoła i tak bardzo wyczekujesz jego powrotu. Przyjaciółka nie odbiera telefonów i zastanawiasz się, co takiego jej zrobiłaś. Przemoc wobec słabych, nienarodzonych i cudzoziemców wciąż się nasila i zastanawiasz się, kiedy wreszcie Bóg położy temu kres. Czasami konieczność czekania na jakiekolwiek rozwiązanie problemu po prostu sprawia ból. Jeśli odnajdujesz się w tym opisie, to wiedz, że Bóg ma dla ciebie słowo to samo, które skierował do proroka Habakuka: „Jest to widzenie na czas oznaczony”. Boży plan jest wciąż w fazie realizacji. Nie znaczy to jednak, że Bóg stoi z boku, patrząc biernie na twoje zmagania. Staraj się trwać przy Nim, złóż swoją ufność w Jego miłości i miłosierdziu. Nie poddawaj się, nawet gdy wszystko wydaje się ciągnąć w nieskończoność. Bóg wciąż cię kocha i będzie cię kochał zawsze.

Bóg powiedział Habakukowi, że „sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności”. Ta obietnica dotyczy również ciebie.

„Panie Jezu, wierzę w Twoją miłość i miłosierdzie. Przyjdź i naucz mnie oczekiwać z wiarą!”

Teraz wyobraź sobie miejsce, gdzie odbyła się ta scena. Jak ono wygląda? Jakie słychać tam dźwięki, jakie czuć zapachy? W jakim nastroju są bohaterowie i jaki jest wyraz ich twarzy. Na przykład, jeśli czytasz o Jezusie chodzącym po wodzie, wyobraź sobie, że znajdujesz się w łodzi wraz z uczniami. Czy czujesz na twarzy podmuchy wiatru i krople ulewy? Jak zachowują się uczniowie? Możesz nawet postawić się na miejscu konkretnej osoby – Piotra lub innego z Apostołów.

Po wyobrażeniu sobie tej sceny zacznij rozmawiać z Panem. Jeśli coś cię poruszyło, powiedz Mu o tym, lub zapytaj, dlaczego zwróciło to twoją uwagę. Może to doprowadzić cię to wniosków dotyczących bezpośrednio twojego życia. Może Jezus wzywa cię do „wyjścia z lodzi”, ale ty boisz się, że nie przyjdzie ci z pomocą, kiedy zaczniesz tonąć. Może wątpisz w to, że Bogu na tobie zależy. Opowiedz szczerze Panu o wszystkim, co czujesz. Na koniec wycisz się i wsłuchaj w słowo Boga do ciebie. Możesz zanotować sobie otrzymane natchnienia lub podzielić się nimi z kimś zaufanym.

LECTIO DIVINA

Podziękowania za lectio divina czyli „święte czytanie” należą się ojcom i matkom pustyni oraz mnichom z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ta starożytna praktyka obejmuje cztery lub pięć prostych kroków. I oczywiście zaczynamy od wezwania Ducha Świętego.

Najpierw przeczytaj wolno i uważnie fragment Pisma Świętego {lectio). Jeśli potrzebujesz wyjaśnienia, skorzystaj z przypisów w twojej Biblii lub jakiegoś katolickiego komentarza. Następnie, zatrzymując się na zdaniach czy frazach, które poruszają cię w sposób szczególny, rozważ spokojnie dany fragment (meditatio). Pozwól, by czytane słowa zapadły głęboko w twoje wnętrze. Teraz porozmawiaj z Bogiem o tym fragmencie (oratio). Zapytaj: „Panie, jak to słowo odnosi się do mojego życia?”

Cel lectio divina wykracza poza czytanie i rozważanie słowa Bożego. Ma ono wprowadzić cię w kontakt z samym Bogiem. Dlatego zasadnicze znaczenie mają kolejne dwa kroki. Najpierw, w ciszy swego serca, odpocznij w Bożej obecności, kontemplując dobro, jakie objawia ci w swoim słowie (contemplatio). A potem zastanów się, jak możesz odpowiedzieć na to, co Bóg ci pokazał (ioperatio). Jak będziesz żył tym słowem, które do ciebie przemówiło?

MODLITWA PSALMAMI

Modlitwa psalmami jest jedną z najwcześniejszych praktyk modlitwy słowem Bożym. Wśród 150 psalmów biblijnych znajdziemy psalmy lamentacyjne, dziękczynne, pokutne i błagalne. Te starożytne modlitwy stanowią bezcenną część liturgii Kościoła, ale można też z ich pomocą zwracać się do Boga osobiście, rozmawiając z Nim jak przyjaciel z przyjacielem.

W prawdziwej przyjaźni możesz być naprawdę sobą wobec kogoś drugiego. Nie boisz się wyrażać siebie. Dlatego dobrze wiedzieć, że Jezus nazwał nas swoimi przyjaciółmi. Modląc się psalmami, możemy wyrazić Panu swoje troski, skargi i rozczarowania, a także wdzięczność i radość.

Modlitwa psalmami działa w dwie strony – pomaga ci mówić do Boga oraz słuchać Jego głosu. Może poczujesz, jak przez czytany werset Bóg daje ci pociechę i zachętę lub światło na trudną sytuację. Może pokazuje ci grzech, za który powinieneś Go przeprosić. Może umacnia w tobie nadzieję, że wyprowadzi dobro z trudnej czy wręcz tragicznej sytuacji!

POGŁĘBIAJĄCA SIĘ WIĘŹ

Tak jak każdy list od przyjaciela pogłębia więź między wami, tak też każda twoja modlitwa płynąca z lektury Pisma Świętego przybliża cię do Boga. Każdy werset odrobinę bardziej zaspokaja twoje pragnienie bliskości z Nim. Dzieje się tak dlatego, że nie czytasz zwyczajnej książki, ale list z domu, którego słowa niosą ci życie. Tak więc wyznaczając sobie czas na to, by „brać i czytać”, zaufaj, że Duch Święty będzie pomagał ci coraz głębiej poznawać Tego, który nigdy nie przestaje za tobą tęsknić.

Nauka od Mistrza

Wychowany w muzykalnej rodzinie, od najmłods2ych lat wykazywał wyjątkowe zdolności muzyczne. W wieku trzech lat nauczył się grać na klawesynie. Jego ojciec, skrzypek, nauczyciel i kompozytor, poznał się na talencie syna i pomagał mu go rozwijać. Kiedy chłopiec miał pięć lat, zaczął komponować, a jego utwory były wydawane drukiem. Z czasem po mistrzowsku opanował nie tylko klawesyn, ale też skrzypce, i koncertował w najsłynniejszych filharmoniach. W końcu przewyższył swego ojca, stając się najbardziej płodnym i wpływowym kompozytorem swojej epoki.

Mowa tu oczywiście o Wolfgangu Amadeuszu Mozarcie, jednej z najjaśniejszych gwiazd muzyki klasycznej. Jego nazwisko jest powszechnie znane po dziś dzień, choć od śmierci kompozytora upłynęły już dwa stulecia. Ale nawet on, wielki Mozart, przy całym swoim muzycznym geniuszu, rozpoczął karierę jako uczeń przy boku swego ojca. Łatwo tłumaczymy sobie, że niektórzy mają po prostu szczególny dar modlitwy. Sądzimy, że prze-

mieniające życie spotkanie z Bogiem jest poza naszym zasięgiem. Ale to nieprawda. Wielu świętych przeżywało trudności na modlitwie, a wielu zwykłych ludzi odkrywało, że Jezus jest bliżej nich, niż sądzili. Ojciec niebieski jest gotów pomóc nam w rozwijaniu naszej wewnętrznej zdolności do nawiązywania z Nim kontaktu.

JEZUS TEŻ SIĘ UCZYŁ

Jeśli na tej ziemi istniał ktokolwiek, kto nie musiał uczyć się modlitwy, był to Jezus. Był przecież Synem Bożym! Z pewnością modlitwa przychodziła Mu w sposób naturalny. Cóż, i tak, i nie. Jezus był w pełni Bogiem, ale także w pełni człowiekiem. Jako człowiek miał swoje ludzkie ograniczenia, podobnie jak my wszyscy. Możemy przypuszczać, że nie od razu po urodzeniu miał pełną świadomość tego, kim jest Jego Ojciec, ani też swojej własnej mesjańskiej tożsamości. Przyszedł na ziemię jako bezradne niemowlę, zależne we wszystkim od swoich opiekunów. Pragnąc upodobnić się do nas we wszystkim oprócz grzechu, Jezus – jak my – uczył się wszystkiego od podstaw. Znaczy to, że musiał uczyć się również modlitwy. I dlatego może być dla nas w tej dziedzinie doskonałym przykładem i nauczycielem. Przyjrzyjmy się więc Jego modlitwie.

SZKOŁA MODLITWY W NAZARECIE

W Piśmie Świętym nie znajdziemy wielu szczegółów z ukrytego życia Jezusa jako chłopca z Nazaretu. Z pewnością jednak Józef i Maryja wychowywali Go w wierze swego ludu. Z pewnością też opowiedzieli Mu Jego własną historię. Mówili o odwiedzinach anioła Gabriela u Maryi, o śnie Józefa, o Jego cudownych narodzinach i o proroctwie Symeona, który zobaczył w Nim „światło na oświecenie pogan i chwałę ludu (...) Izraela”. Józef i Maryja byli niewątpliwie ludźmi głębokiej wiary i zaufania do Boga w zwykłym, codziennym życiu, które było wypełnione modlitwą. Wyobraźmy sobie, jak w piątkowe wieczory zapalali szabatowe świece i dziękowali Bogu za błogosławieństwa minionego tygodnia. Wyobraźmy sobie, jak wprowadzali Jezusa w lekturę Pism hebrajskich i prowadzili na naukę do synagogi. Z pewnością też uczyli Go odkrywać Boga w pięknie przyrody, w zwyczajnych czynnościach, wydarzeniach i ludziach żyjących wokół.

SZKOŁA CHRYSTUSA

Chociaż wczesne lata Jezusa są dla nas tajemnicą, to wiemy, że jako dwunastolatek samodzielnie szukał bliskości Boga, swego Ojca. Pozostał w świątyni jerozolimskiej, gdy Maryja z Józefem zmierzali wraz z pielgrzymami do domu. Tak bardzo pragnął przebywać „w tym, co należy do (...) Ojca” Po wybraniu uczniów i rozpoczęciu działalności publicznej Jezus często „usuwał się na pustkowie” na szczyty gór czy nad jezioro, gdzie mógł modlić się w samotności. Tęsknił za przebywaniem z Ojcem sam na sam i

Niedziela, 13 października

Dzisiejsze czytania ukazują dwóch cudzoziemców cierpiących na trąd: Naamana, wodza wojsk króla Aramu, oraz człowieka z Samarii. Obaj zostali w cudowny sposób uzdrowieni przez Boga Izraela – Naaman za pośrednictwem proroka Eliasza, a Samarytanin przez Jezusa. Obaj też uznali ten fakt Naaman ślubował nie składać ofiar „innym bogom, jak tylko Panu”, a Samarytanin był jedynym z całej grupy uzdrowionych, który powrócił, by podziękować Jezusowi. W obu tekstach wiara tych cudzoziemców skontrastowana jest z postawą ludu Bożego. Oba czytania podkreślają fakt, że Bóg jest Bogiem wszystkich narodów, a nie tylko Izraela. Nawet jeszcze w Starym Testamencie zdarzało się, że cudzoziemcy uznawali Boga Izraela za swego Boga. Nauczając w swoim rodzinnym Nazarecie, Jezus zaznaczył, że Bóg posłał Eliasza nie do „swoich”, ale do Syryjczyka Naamana i pogańskiej wdowy z Sarepty. Pochwalił też wiarę uzdrowionego z trądu Samarytanina, który powrócił, by Mu podziękować. Wygląda na to, że Bóg czasami posługuje się ludźmi z zewnątrz, aby potrząsnąć „swoimi”, którzy stali się obojętni w wierze.

Bóg także dziś posługuje się ludźmi będącymi daleko od Kościoła, aby poruszyć nasze sumienia. Na przykład ktoś, kto po raz pierwszy bierze udział we Mszy świętej, zwykle zadaje wiele pytań. Może to nam uświadomić, że uczestnicząc we Mszy świętej już od lat, wpadamy w rutynę, bezmyślnie powtarzamy gesty i słowa modlitw, nie pamiętając o ich głębokim sensie. Jest to sygnał, że warto dowiedzieć się czegoś więcej na temat liturgii.

Albo spotkanie z członkiem innego ruchu lub chrześcijaninem innego wyznania, kimś, kto nie ma oporów przed zaproponowaniem wspólnej modlitwy, może zmobilizować nas do odważniejszego wyznawania swojej wiary. Każdemu z nas przyda się spojrzenie na sprawy wiary z innej perspektywy. Dlatego nie bójmy się kontaktów z ludźmi spoza naszego zwykłego kręgu znajomych. Być może Bóg ma nam przez nich coś ważnego do powiedzenia.

„Jezu, dziękuję ci za wszystkich, którzy pomagają mi wzrastać w wierze”.

chciał, aby także Jego uczniowie poznali smak bliskości z Bogiem. Było to dla Niego tak ważne, że nierzadko wstawał na modlitwę wcześnie rano lub czuwał przez całą noc.

Jezus zwracał się też do Ojca na modlitwie przed podjęciem ważnych decyzji lub gdy zmagał się z trudnymi sytuacjami. Modlił się przed wskrzeszeniem Łazarza. Modlił się przed wyborem Dwunastu i opłakując śmierć Jana Chrzciciela. Modlił się w Ogrodzie Oliwnym, wiedząc, że już wkrótce zo-stanie pojmany i ukrzyżowany. Uczniowie Jezusa, którzy przez cały ten czas byli świadkami Jego modlitwy, musieli zauważyć związek pomiędzy Jego działalnością publiczną a ukrytym życiem wewnętrznym. Dlatego prośba: „Panie, naucz nas modlić się", przyszła im w sposób naturalny. Jezus oczywiście przyjął ją z radością i nauczył ich modlitwy, którą znamy jako Modlitwę Pańską. Nie chodziło Mu jednak tylko o recytowanie określonych słów. Chciał ich nauczyć rozwijania relacji z Bogiem. Ośmielił ich, by podobnie jak On, nazywali Boga swoim Ojcem.

ŚMIAŁA MODLITWA DO OJCA

Modlitwa Pańska jest tak prosta, że można jej nauczyć małe dziecko, a zarazem tak bogata w treść, że święci i teologowie nie są w stanie zgłębić jej do końca. Przyjrzyjmy się więc niektórym postawom, jakich uczą nas słowa pozostawione nam przez Pana. Bliska relacja z Ojcem. „Ojcze nasz, który jesteś w niebie". Ten zwrot jest kluczem do całej modlitwy. Żaden ze świętych Starego Testamentu, nawet Mojżesz, nie ośmielił się zwrócić do Boga „Ojcze". Tylko Jezus nazywał Boga Ojcem w tak bezpośredni i poufały sposób. A teraz zachęca nas, abyśmy tak właśnie zwracali się do Niego. Abyśmy zwracali się do Boga jako Jego synowie i córki, w postawie ufności, pewni Jego miłości do nas. Jak wielki to przywilej! Bóg jest naszym Ojcem. Kocha nas taką samą miłością, jaką kocha Jezusa.

Cześć i adoracja. „Niech się święci Twoje imię!". Na modlitwie często zaczynamy od przedstawiania Bogu naszych próśb, a dopiero potem myślimy o Nim samym. Jezus odwraca ten porządek, stawiając Boga na pierwszym miejscu. Staje przed Ojcem w postawie czci i szacunku, ucząc nas tego samego. Od początku zwraca naszą uwagę na świętość i dobroć Boga, abyśmy przystępowali do Niego z pokornym sercem, wiedząc, że na modlitwie ważny jest przede wszystkim On.

Poddanie się woli Boga. „Niech przyjdzie Twoje królestwo; niech Twoja wola się spełnia". Taką postawę na modlitwie Jezus z pewnością widział u swojej Matki, która przy Zwiastowaniu wypowiedziała bardzo podobne słowa: „Niech mi się stanie według słowa twego". Oboje szukali na modlitwie siły do przyjęcia woli Bożej. I oboje w godzinie próby pozostali posłuszni – Jezus umierając na krzyżu, Jego Matka cierpiąc pod tym samym krzyżem. Ucząc tej modlitwy, Jezus zachęca także nas do poddania się Bogu.

Zaufanie. „Naszego chleba powszedniego daj nam dzisiaj". Czy pamiętasz, jak często Jezus zwracał się do Boga na modlitwie? Sam przeżywał każdy dzień w postawie pokornego zaufania Ojcu, a teraz uczy nas przedstawiać Mu wszystkie nasze wielkie i małe potrzeby. Zamiast jednak oczekiwać, że zdobędziemy się na takie zaufanie sami z siebie, daje nam codziennie swoje własne Ciało i Krew jako chleb powszedni. Ufamy, że Ten, który daje się nam codziennie w Eucharystii, podtrzyma nas swoją łaską przez cały dzień.

Skrucha i miłosierdzie. „I przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili". Jezus znał ludzką słabość. Wprawdzie nigdy nie popełnił grzechu, ale był kuszony podobnie jak my. Wiedział, jak często będziemy popadać w grzechy i potrzebować przebaczenia. Wiedział też, że odda swoje życie, aby pojednać nas z Ojcem. Dlatego nauczył nas prosić Ojca o miłosierdzie, które miało Go tak wiele kosztować. Nauczył nas również przebaczać naszym wino-wajcom tak, jak Ojciec przebacza nam.

Wiara w moc Boga. „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego". Jezus, ku-szony przez diabła na pustyni, zaufał, że uchroni Go Bóg i Jego słowo. My także wierzmy w to, że Bóg zachowa nas od złego. W obliczu grożących nam burz i niebezpieczeństw możemy codziennie wołać: „Panie, ratuj mnie!", jak wołał Piotr, gdy przeraził go wicher i fale. Jezus wzywa nas do wiary w to, że Ojciec będzie naszą mocą i obroną przeciwko pokusom świata, ciała i diabła.

NA WZÓR SERCA JEZUSA

Z nauką modlitwy jest trochę tak, jak z nauką gry na instrumencie muzycznym – liczy się coś więcej niż technika. Modlitwa to nie tylko słowa czy gesty – to także, a właściwie przede wszystkim, postawa serca. Z każdą chwilą spędzoną przy Jezusie nasze serca upodabniają się do Jego serca, pogłębia się nasza relacja z Nim i z Ojcem. Uczymy się przychodzić do Boga z takim samym nastawieniem, z jakim przychodził do Niego Jezus. A wtedy każda forma modlitwy może prowadzić do spotkania z Bogiem twarzą w twarz.

Trwanie w ciszy przed Jezusem eucharystycznym może stać się wyznaniem miłości. Klęczenie przed krzyżem może stać się serdeczną skruchą za nasze grzechy i pomocą w przebaczeniu innym, zaś uczestnictwo we Mszy świętej ofiarą miłości złożoną Ojcu. Przez to wszystko, a także na wiele innych sposobów – ośmielamy się modlić tak, jak nauczył nas Jezus, nasz Mistrz.

ZOBACZYĆ OBLICZE BOGA

ZŁĄCZENI Z JEZUSEM W TROSCE O JEDNOŚĆ

W tym miesiącu w mediach znajdziemy wiele materiałów na temat pięćsetlecia reformacji protestanckiej. W różnych miejscach będą się odbywały obchody tej rocznicy. Smutna historia rozłamów w Kościele zostanie przypomniana i przeanalizowana na nowo, zwierzchnicy różnych wspólnot wyznaniowych spotkają się i zaapelują o dalszy dialog. Oczywiście wszystko to jest bardzo ważne. Nigdy nie powinniśmy zapominać o tym, że Bóg pragnie jedności swoich wyznawców, ani też tracić nadziei na to, że kiedyś nastąpi pełne pojednanie wszystkich uczniów Chrystusa. Jak już powiedzieliśmy wcześniej, modli się o to sam Jezus, a więc nie może to być sprawa beznadziejna!

Spójrzmy jednak na modlitwę Jezusa także z nieco innego punktu widzenia. Jedność, o którą się modli, nie jest tylko kwestią porozumienia na płaszczyźnie doktrynalnej czy liturgicznej. Jezus modli się nie tylko za swoich uczniów, ale i za nas: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno” . Jest to bardzo osobista modlitwa, prośba płynąca z serca, które wie, jak bardzo jesteśmy skłonni do niezgody i rozłamów.

Jezus modlił się, byśmy byli jedno ze wszystkimi, we wszystkich naszych relacjach, byśmy zaznali pokoju, jaki daje wspólny duch i wzajemna miłość. Wie, że nasza gotowość do jedności w codziennych relacjach może przyczynić się również do jedności pomiędzy Kościołami, o której tak wiele mówimy w tym miesiącu.

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw zasadzkom i niegodziwości złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Warto odmawiać każdego dnia…

Niedziela, 20 października

Czy nie chciałbyś mieć jakiegoś sposobu na to, by zapewnić skuteczność swoim modlitwom? W przypadku Mojżesza było to idealnie proste – kiedy trzymał ręce wzniesione, Izrael zwyciężał, kiedy je opuszczał, Izrael zaczynał przegrywać. Jednak Mojżesz nie był w stanie sam wytrwać długo w pożądanej pozycji. Aby trzymać ręce w górze, potrzebował pomocy innych.

Historia ta uświadamia nam, że wszyscy czasami potrzebujemy wsparcia. Dlatego przemawia do nas obraz Aarona i Chura podtrzymujących ręce Mojżesza, który modli się o zwycięstwo Izraelitów w bitwie. Przyjaciele stają przy nim, aby pomóc mu uczynić to, czego nie był w stanie dokonać w pojedynkę. Każdy z nas potrzebuje braci i sióstr w Chrystusie, którzy nas podtrzymują, którzy pomagają nam wytrwać. Z pewnością przypominasz sobie sytuacje, w których prosiłeś bliską osobę o modlitwę w ważnej dla ciebie intencji. Jej wsparcie wiele wtedy dla ciebie znaczyło.

Także wtedy, gdy nie widzisz natychmiastowej odpowiedzi na swoją modlitwę, twoi wierzący przyjaciele, jak towarzysze Mojżesza, mogą pomóc ci jaśniej zobaczyć „pole bitwy” i dostrzec na nim Boże działanie. Mogą przypomnieć ci konkretne sytuacje z przeszłości, w których Bóg wysłu-chał twoją – lub ich – modlitwę. A kiedy czujesz się pogrążony w zupełnych ciemnościach, mogą wspierać cię swoją obecnością i modlitwą, abyś mógł iść dalej. Ty z kolei gotów jesteś zrobić dla nich to samo. Nie działaj więc sam. Może już masz kogoś, kto wspiera cię modlitwą, przyjaciela, który wraz z tobą woła do Pana. A jeśli nie, proś Pana o taką osobę. On dobrze rozumie, co znaczy samotność, i jakim błogosławieństwem jest mieć przy sobie kogoś, kto nas podtrzyma.

„Dziękuję Ci, Panie, za dar przyjaźni, za to, że możemy wspierać się modlitwą”.

Zastanówmy się więc, w jaki sposób każdy z nas może kroczyć drogą miłości i jedności na co dzień, tak byśmy wszyscy stawali się jedno w Chrystusie.

POŚPIESZYŁ MU NA SPOTKANIE

Głosząc przesłanie pokoju i nadziei, Pismo Święte zawiera zarazem wiele historii podziałów i niezgody w rodzinach. Już w Księdze Rodzaju czytamy o Kainie i Ablu, Jakubie i Ezawie czy Józefie i jego braciach. Następnie znajdujemy historie Dawida i Saula, Absaloma i Amnona, Samuela i Saula, a także wiele innych. Wygląda na to, że nasi pierwsi rodzice, okazując nieposłuszeństwo Bogu, pozostawili nam w spadku skłonność do wrogości i konfliktów.

Jednak Pismo Święte ukazuje nam nie tylko ból wywołany niezgodą, ale także drogę do jej przezwyciężenia, czyli drogę pojednania. Jednym z najlepszych jej przykładów są dzieje Jakuba i Ezawa . Jakub podwójnie oszukał Ezawa pozbawiając go przywilejów pierworództwa i ojcowskiego błogosławieństwa.

Na domiar złego uciekł z rodzinnego domu przed gniewem Ezawa. W takiej sytuacji Ezaw wydawał się wręcz skazany na to, by już do końca życia nosić w sercu głęboką urazę do młodszego brata, spryciarza i kombinatora.

Minęło ponad piętnaście lat i Jakub zdecydował się powrócić do domu, ale jedyna droga prowadziła przez ziemie Ezawa. Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo był przerażony. „Jak zachowa się Ezaw? Czy będzie próbował zemścić się na mnie? A może na mojej rodzinie?” Okazało się, że jego lęki były bezpodstawne. Gdy przybył na miejsce, „Ezaw pośpieszył mu na spotkanie i objąwszy go za szyję, ucałował go; i rozpłakali się obaj”. Ezaw nie żywił urazy. Nie miał zamiaru wyrównywać rachunków. Przebaczył Jakubowi i cieszył się, że odzyskał brata.

Ezaw nie czekał na przeprosiny Jakuba. Nie poddał go żadnej próbie ani nie oczekiwał od niego wyznania winy. Z jego punktu widzenia miłość, jaką żywił do utraconego brata, wystarczyła, by zakryć „wiele grzechów” .

OBLICZE JAKBY ISTOTY NADZIEMSKIEJ

Jakub był tak poruszony serdecznym powitaniem Ezawa, że powiedział mu: „Gdym ujrzał twe oblicze, było ono obliczem jakby istoty nadziemskiej”. Czy nie byłoby wspaniale, gdyby każdy z nas mógł stać się odbiciem oblicza Boga dla otaczających nas ludzi?

Niektórzy są zdania, że warunkiem wszelkiej prawdziwej jedności jest porozumienie w sprawach prawd wiary. Zgodnie z takim myśleniem Ezaw powinien powstrzymać się od wszelkich przejawów miłości do momentu, w którym Jakub udowodniłby mu swoją przemianę. Inni uważają, że nie będziemy w stanie porozumieć się w kwestiach wiary, jeśli najpierw w pełni nie zaakceptujemy się nawzajem. W tym swoistym przeciąganiu liny zwolennicy *prawdy* kładą nacisk na doktrynę i fakty, patrząc z podejrzliwością na wszelkie niezgodności w tej sprawie. Z kolei zwolennicy *jedności* opowiadają się za rozwijaniem wzajemnych relacji i współpracy, nawet jeśli prawda miałaby chwilowo zejść na dalszy plan. Skupienie się wyłącznie na prawdzie może doprowadzić do bezwzględnych osądów, braku przebaczenia i kolejnych podziałów. Natomiast skupienie się wyłącznie na jedności może prowadzić do powierzchownych relacji, które nie wytrzymają próby czasu. Naszym zadaniem jest więc jednoczesne koncentrowanie się i na jedności, i na prawdzie.

Papież Franciszek mawia często, że Kościół jest „szpitalem polowym”. „Kościół nie istnieje po to, by potępiać – stwierdził – ale by prowadzić do spotkania z Bożym miłosierdziem”. Powiedział również: „Kościół potępia grzech, gdyż musi przekazywać prawdę (...) Zarazem jednak przygarnia grzesznika, który się za takiego uznaje, przygarnia go i mówi mu o nieskończonym miłosierdziu Boga”.

Światłem jest dla nas świadectwo Jezusa, który nigdy ani na krok nie odstąpił od prawdy. A jednak na kartach Ewangelii widzimy, jak okazuje On ludziom miłość, zanim jeszcze objawi im prawdę o ich sytuacji. Okazał życzliwość wielokrotnej rozwódce z Samarii i zaprosił ją do źródła „wody żywej” przed wykazaniem jej grzechu, w którym żyła . Kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie powiedział najpierw: „I Ja ciebie nie potępiam”, a dopiero potem: „Idź i odtąd już nie grzesz”. Celnikowi Zacheuszowi powiedział, że chce spożyć znim posiłek, zanim jeszcze Zacheusz obiecał zwrócić zagrabione przez siebie pieniądze. W żadnym z tych przypadków Jezus nie postawił warunku wstępnego, na przykład: „Musisz uznać prawdę, bo w przeciwnym razie nie dam ci swojego błogosławieństwa”. Dzięki tej Jego postawie ludzie mogli zobaczyć oblicze Boga i przekonać się, że jest to oblicze miłosierne.

PODJĄĆ RYZYKO

Zarówno historia Ezawa i Jakuba, jak również wspomniane historie ewangeliczne podkreślają znaczenie jedności. Zachęcają nas, byśmy czynili wszystko, co w naszej mocy, by przebaczyć innym nawet jeśli osoba, która nas skrzywdziła, nie prosi nas o przebaczenie. Za każdym razem, gdy okazujemy miłosierdzie, gdy przebaczamy, nie czekając, aż ktoś nas przeprosi, atmosfera w naszych domach i miejscach pracy zmienia się na lepsze, pomagając nam traktować się nawzajem z miłością i szacunkiem.

Na początku swego pontyfikatu papież Franciszek polecił nam iść i „robić raban”. Chodziło mu przede wszystkim wyjście do świata z dobrą nowiną Ewan-

gelii. Jednak zachęceni słowami papieża, możemy też odważyć się na ryzyko zrobienia drobnego rabanu w naszych domach. Uczynienie pierwszego kroku do zgody jest zawsze ryzykowne. Nie wiemy, jak zareaguje ta druga osoba, czy nie zechce nas wykorzystać. Dlatego tak radykalne otwarcie, jakie zaprezentował Ezaw wobec Jakuba, to wystawienie się na ryzyko.

Warto jednak podjąć to ryzyko, gdyż pozwala nam ono przywrócić zgodę, dobrą atmosferę i pokój w rodzinie. Pomyślmy o Jezusie. On podjął największe możliwe ryzyko. Przyszedł na ziemię, przynosząc nam przebaczenie, wolność o uzdrowienie, „gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”. Hojnie obsypywał nas swymi darami, w czasie gdy nie zasługiwaliśmy jeszcze na żaden z nich. Nie miało to dla Niego znaczenia. Tak bardzo pragnął zjednoczyć nas ze sobą, że był gotów oddać za nas własne życie. Bóg podniósł Go z martwych. A możemy być pewni, że będzie z nami za każdym razem, gdy podejmiemy próbę bycia narzędziami pojednania.

W POSZUKIWANIU JEDNOŚCI

Jezus pragnie, byśmy wszyscy żyli w jedności. Chce leczyć nas z uprzedzeń i uzdrawiać podziały w naszych rodzinach, parafiach, wspólnotach. Chce także uzdrawiać podziały wśród chrześcijan. Wyznajmy Mu dziś, że jesteśmy gotowi wraz z Nim budować jedność i pierwsi wyciągać rękę do pojednania. Postarajmy się więc, by ci, których spotykamy, dostrzegali w nas odbicie oblicza Boga – tak byśmy wszyscy mogli stanowić jedno.

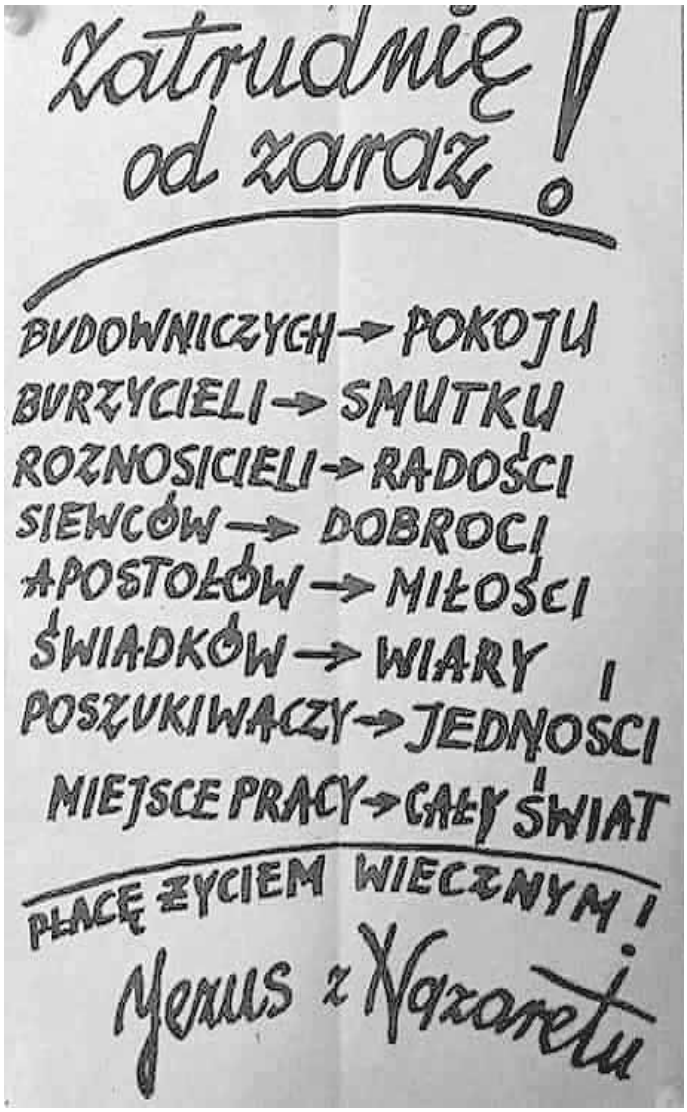

Niedziela, 27 października

Spróbuj wyobrazić sobie tę scenę. Zobacz najpierw faryzeusza, szanowanego członka społeczeństwa, przychodzącego do świątyni na modlitwę. Dramatycznym, wystudiowanym ge-stem wznosi ręce. Jego filakterie zawieszone na głowie i lewym ramieniu skórzane pudełka z fragmentami Biblii Hebrajskiej wypisanymi na pergaminie są tak pokaźne, że przysłaniają jego brwi. Frędzle jego modlitewnego szala – mające dyskretnie przypominać o Prawie Mojżesza – są również wyjątkowo długie i okazałe, co ma podkreślać jego gorliwość i pobożność. Swoją prezencją robi o wiele większe wrażenie niż „inni ludzie”. A teraz wyobraź sobie celnika. Stoi z tyłu ze spuszczoną głową, by uniknąć pogardliwego spojrzenia faryzeusza. Jako dobrze opłacany przedstawiciel urzędników rzymskich ubrany jest przyzwoicie, ale nie pretensjonalnie. Po jego policzkach spływają łzy. Przyszedł do świątyni tylko z jednego powodu. Uświadomił sobie, jak wiele zła wkradło się w jego życie. Małe wymuszenia, podejrzane transakcje, łapówki – dzięki temu stal się zamożnym człowiekiem. Ale jakim kosztem? Wyzyskiwał ludzi, którzy ledwo wiązali koniec z końcem. Wysyłał ich do więzienia za długi, nie przejmując się losem ich rodzin. Widzi to teraz i jest głęboko skruszony. Nie jest w stanie odmawiać długich modlitw. Powtarza jedynie: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” Faryzeusz, zadowolony z dobrze odprawionej modlitwy, opuszcza świątynię w takim samym stanie, w jakim do niej przybył – zapatrzony we własną sprawiedliwość i mający w pogardzie innych. Natomiast celnik odchodzi wolny. Wraca do domu lekkim krokiem, z podniesioną głową i pogodną twarzą, z postanowieniem, że będzie postępował inaczej, że zwróci nieprawnie pobrane pieniądze. W każdym z nas jest trochę z faryzeusza pychy, samozadowolenia, wywyższania się nad innych, obłudy. 1 trochę z celnika świadomości własnych grzechów, pragnienia odwrócenia się od zła i zadośćuczynienia za nie. Dziś na Mszy świętej wołajmy wraz z celnikiem: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”

KSIĄŻKI WARTE PRZECZYTANIA

Polecam kolejne pozycje książkowe na jesienne wieczory.

Na późne jesienne wieczory polecam kolejne książki warte Państwa uwagi.

„Z Wiatrem Ducha Świętego" o. Fio Mascarenhas – tytuł ten odpowiada zawartości książki o rozeznawaniu. W rozdziałach książki autor prezentuje praktyczne i inspirujące nauczanie o tym, jak pozostać otwartym na Ducha. Dla mnie szczególnie cenny wydaje się jego nacisk na to, że nie wystarczy nam być chrześcijanami napełnionymi duchem Świętym, ale musimy włożyć wysiłek w to, by być zawsze uczniami prowadzonymi przez ducha Świętego, podejmującymi decyzje, które będą prawdziwym wyrazem naszego poświęcenia i uświęcenia przez Ducha Bożego. Tego rodzaju zaangażowanie będzie w sobie zawierać udział w Krzyżu Chrystusa, czyli codzienne umieranie samemu sobie, jednak nie uczyni nas smutnymi czy nieszczęśliwymi, lecz pozwoli znaleźć spełnienie i stanie się nieustannym doświadczeniem radości Pana, który sam jest naszą siłą.

„Bóg żywych" s. Angela Musolesi – modlitwy rozważania uzdrowieniu i uwolnieniu. Zdarza się, że ludzkie cierpienia (również fizyczne) mają u swojego źródła działanie demoniczne. Siostra Angela proponuje nam zbiór modlitw, których często sama używa, prosząc Boga o uwolnienie i uzdrowienie osób dręczonych i potrzebujących. Gdy odmawiamy je z wiarą, modlitwy te mają wielką moc i skuteczność. Siostra wskazuje również na skuteczność nawrócenia i zmiany życia.

Dzięki tej książce dowiedzą się Państwo:

– jak wielkie znaczenie ma głęboka relacja z Duchem Świętym w życiu każdego chrześcijanina

– jak postępować w przypadku dręczenia czy opętania przez siły demoniczne

– jak trwać w ciągłej bliskości z bogiem i odnawiać z nim relację każdego dnia.

Książka zawiera zbiór licznych, przydatnych modlitw, które odmawianie pomoże wiernym zachować bliskość z Bogiem, postępować ściśle według wskazań wiary i dzięki temu uzyskać oczekiwane łaski. w książce znajdują się rozważania o uzdrowieniu i uwolnieniu.

Siostra Angelina Musolesi przez wiele lat asystowała o. Gabrielowi Amorthowi, oficjalnemu egzorcyście stolicy Apostolskiej, podczas rytuału egzorcyzmów.

Ostatnia pozycja książkowa, o. Gerard Bula, egzorcysta: Pycha największy grzech.

Pycha jest synonimem głupoty, a pokora roztropności. W potocznym rozumieniu o ludziach napełnionych pychą mówi się jako o tych, którzy mają się za wielkich a nimi nie są. W niniejszej książce odsłania się problem współczesności, jakim jest masowa apostazja ludzi od Boga. Nigdy przedtem w historii świata ludzie na taką skalę nie odrzucali Stwórcy jak obecnie.

To co w sercu człowieka dokonuje się pod wpływem pychy lub bałwochwalstwa, miało miejsce najpierw w świecie upadłych aniołów, które nie chciały oddać czci jedynemu Bogu.

Elwira Kirklo-Rusek

Michałowa poleca

ZUPY SEROWE

ZUPA SEROWA Z WINEM I GRZANKAMI

Składniki:

2 cebule, 4 łyżki masła, 2 łyżki mąki, 1 litr bulionu wołowego, 20 dkg sera cheddar, 2 łyżki półwytrawnego czerwonego wina, 3-4 łyżki śmietanki, sól, pół pęczka natki pietruszki, 8 kromek czerstwej bułki, 2 ząbki czosnku

WYKONANIE:

Pokrojoną w kostkę cebulę rumienimy na połowie rozgrzanego masła. Mieszając wsypujemy mąkę, po czym niewielką ilością zimnego bulionu rozprowadzamy zasmażkę. Dodajemy do reszty wrzącego bulionu. Zmniejszamy ogień, wsypujemy starty ser i mieszamy, aż się roztopi. Zdejmujemy zupę z kuchenki, mieszamy z winem i śmietanką, przyprawiamy solą i posypujemy natką pietruszki. Na każdej porcji układamy grzankę z bułki posmarowanej resztą masła wymieszanego ze zmiażdżonym czosnkiem.

ZUPA CZOSNKOWO-SEROWA

Składniki:

1 litr bulionu warzywnego, 12 ząbków czosnku, łodyżka szałwii, 2 listki laurowe, 2 łyżki oliwy, 2 łyżki śmietanki 30%, 2 żółtka, 10 dkg startego parmezanu, 2 łyżki sherry, łyżka soku z cytryny, łyżka musztardy, sól, pieprz, 4 łodyżki bazylii

WYKONANIE:

Bulion z obranym czosnkiem, umytą szałwią, listkami laurowymi i oliwą gotujemy 15 minut na wolnym ogniu pod przykryciem. Wyjmujemy listki laurowe i szałwię – zupę miksujemy. Mieszamy śmietankę z żółtkami i parmezanem. Energicznie mieszając, powoli dodajemy mieszankę serową do zdjętej z kuchenki zupy. Przyprawiamy sherry, sokiem z cytryny z musztardą, solą i pieprzem. Żupy już nie gotujemy. Przed podaniem dekorujemy listkami bazylii.

Smacznego!

Intencje mszalne w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Świebodzicach

Wtorek 1.10.2019 r. św. Teresy od dzieciątka Jezus
godz. 7^{00} + Emil Bąk (1 greg)
godz. 9^{00} + Edward Stus (od uczestników pogrzebu)
godz. 18^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Patrycji Furtyk z ok. 7 rocz. urodzin (od rodziców)
Środa 2.10.2019 r. św. Aniołów Stróżów
godz. 7^{00} + Emil Bąk (2 greg)
godz. 9^{00} + Kazimiera Adamska (od uczestników pogrzebu)
godz. 18^{00} + Marian Pochroń (40 rocz. śm.)
Czwartek 3.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (3 greg)
godz. 9^{00} + Jan Świątkowski
godz. 18^{00} I) Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Teresy
II) O łaskę zdrowia i Boże błog., i o wsparcie MB uzdrowienie chorych dla Teresy – prosząc dla niej o siłę w chorobie
Piątek 4.10.2019 r. św. Franciszka z Asyżu
godz. 7^{00} + Emil Bąk (4 greg)
godz. 9^{00} + Natalia Gumółka (2 rocz. śm.) + Marianna + Konstanty + Jerzy
godz. 18^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Angeliki i Tomasza z ok. 5 rocz. ślubu
Sobota 5.10.2019 r. św. Faustyny Kowalskiej
godz. 7^{00} + Emil Bąk (5 greg)
godz. 9^{00} Wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi
godz. 18^{00} + Helena Onyśko (2 rocz. śm.)
XXVII Niedziela zwykła 6.10.2019 r.
godz. 7^{30} + Emil Bąk (6 greg)
godz. 9^{00} Msza św. dziękczynna z ok. 34 rocz. ślubu Teresy i Mariana o Boże błog. i dalszą opiekę dla nich oraz dla dzieci Łukasza i Marka i dla wnuczki Mai
godz. 10^{15} + Halina Liguzińska – Biernat (8 rocz. śm.) o Boże Miłosierdzie i radość nieba
godz. 11^{30}+ Ignacy + Antonina + Józef + Wanda Szewczyk
godz. 13^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Moniki i Przemysława z ok. 11 rocz. ślubu oraz dla ich synka Leosia
godz. 18^{00}+ Teresa Wysocka (20 rocz. śm.)
Poniedziałek 7.10.2019 r. NMP Różańcowej
godz. 7^{00} + Emil Bąk (7 greg)
godz. 9^{00} + Jan Olesiński (od uczestników pogrzebu)
godz. 18^{00} W intencji grupy modlitewno-pielgrzymkowej
Wtorek 8.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (8 greg)
godz. 9^{00} + Stanisław Obrochta (od rodziny Banaszkiewicz)
godz. 18^{00} + Maria Gronostaj (od Haliny i Mariana Wojnar z Korczyny)
Środa 9.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (9 greg)
godz. 9^{00} + z rodziny Ferenc: Władysław, Michalina, Lesław
godz. 18^{00} + Elżbieta Sochańska – Wojtów (od męża i syna)
Czwartek 10.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (10 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od siostry Krysi z rodziną)
godz. 18^{00} Dziękczynno-błagalna za otrzymane łaski dla ofiarodawcy
Piątek 11.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (11 greg)
godz. 9^{00} + Maria Strąg (1 rocz. śm.)
godz. 18^{00} + Ryszard Maj (5 rocz. śm.) + z rodziny
Sobota 12.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (12 greg)
godz. 9^{00} + Teofil Trawka
godz. 15^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Marzanny i Mirosława Ćwieląg z ok. 25 rocz. ślubu
godz. 18^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Barbary i Jerzego Derewieckich z ok. 50 rocz. ślubu
XXVIII Niedziela zwykła 13.10.2019 r.
godz. 7^{30} + Emil Bąk (13 greg)
godz. 9^{00} + Józef Bernacisko (8 rocz. śm.) + z rodziny
godz. 10^{15} + Katarzyna + Andrzej + Michał Soroka
godz. 11^{30} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Pawełka z ok. 1 rocz. urodzin oraz dla Jego rodziców
godz. 13^{00}+ Zbigniew Pająk (10 rocz. śm.) + Wojciech Zdun (20 rocz. śm.)
godz. 18^{00} I) Intencje Fatimskie
II) + Tadeusz Droździ (21 rocz. śm.) + Stanisława (k) + Jan
Poniedziałek 14.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (14 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od uczestników pogrzebu)

godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od Janiny Kostur z rodziną z Rzeszowa)
Wtorek 15.10.2019 r. św. Teresy od Jezusa
godz. 7^{00} + Emil Bąk (15 greg)
godz. 9^{00} + Jan Olesiński
godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od Genowefy Sołtys z rodziną z Rzeszowa)
Środa 16.10.2019 r. św. Jadwigi Śląskiej
godz. 7^{00} + Emil Bąk (16 greg)
godz. 9^{00} + Jadwiga + Edward Kruk + z rodziny
godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od rodziny z Głogowa Wkp)
Czwartek 17.10.2019 r. św. Ignacego Antiocheńskiego
godz. 7^{00} + Emil Bąk (17 greg)
godz. 9^{00} + Wita Michalak (od uczestników pogrzebu)
godz. 18^{00} I) + Edward Wojnicz (8 rocz. śm.) + jego rodzice + Iwona + z rodziny
II) O szczęśliwy przebieg operacji i o łaskę zdrowia dla Marii
Piątek 18.10.2019 r. św. Łukasza Ewangelisty
godz. 7^{00} + Emil Bąk (18 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od Marcina Flazik z rodziną z Pcimia)
godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od ojca chrzestnego i syna Janusza z rodziną z Głogowa)
Sobota 19.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (19 greg)
godz. 9^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Magdaleny Poliana z ok. 1 rocz. urodzin
godz. 18^{00} + rodziców: Stefania (30 rocz. śm.) i Jana (50 rocz. śm.) + z rodziny
XXIX Niedziela zwykła 20.10.2019 r.
godz. 7^{30} + Emil Bąk (20 greg)
godz. 9^{00} + Lena + Jan Petryszak + Miron + Julia + Irena + Włodzimierz Zając
godz. 10^{15} + Irena Broszczak
godz. 11^{30} + ojciec Tadeusz Domaradzki (32 rocz. śm.) + mama Aniela
godz. 13^{00} Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Małgorzaty i Marka Wojciechowskich z ok. 10 rocz. ślubu
godz. 18^{00} + Jerzy + Jan + Janina Radlińscy
Poniedziałek 21.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (21 greg)
godz. 9^{00} + Józefa (k) Daniec z Bochni + z jej rodziny
godz. 18^{00} + Zygmunt Nadolski (5 rocz. śm.) + z rodziny
Wtorek 22.10.2019 r. św. Jana Pawła II
godz. 7^{00} + Emil Bąk (22 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od Anny i Janusza Wierzbickich ze Stróży)
godz. 18^{00} + Jan Brągiel (7 rocz. śm.)
Środa 23.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (23 greg)
godz. 9^{00} + Maria (2 rocz. śm.) + Stanisław (11 rocz. śm.) Jarosz
godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od kuzynki Iwony z Rzeszowa)
Czwartek 24.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (24 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od siostry Władzi ze Stróży)
godz. 18^{00} + Artur Sołtys (od Aleksandra Sołtys z rodzina z Głogowa)
Piątek 25.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (25 greg)
godz. 9^{00} + Felicja Kolenda (11 rocz. śm.) + Jadwiga Kolenda (41 rocz. śm.) + Jadwiga Frączak (38 rocz. śm.) + Jadwiga Cocała (2 rocz. śm.) + Żywioł: Stefania (45 rocz. śm.) + Franciszek (58 rocz. śm.)
godz. 18^{00} + z rodziny Adamczyk + z rodziny Kajdas + z rodziny Zdunek
Sobota 26.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (26 greg)
godz. 9^{00} + Henryk + Elżbieta + Anna Krogul + Konstanty + Rozalia + Konstanty Golon
godz. 18^{00} I) + January Rajkowski (13 rocz. śm.) + Janina
II) Do Bożej Opatrzności, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błog., opiekę Matki Bożej i o łaskę zdrowia dla Ryszarda z ok. 70 rocz. urodzin
XXX Niedziela zwykła 27.10.2019 r.
godz. 7^{30} + Emil Bąk (27 greg)
godz. 9^{00} + maż Roman Wojtowicz + rodzice: Anna i Jan
godz. 10^{15} + Jan + Jadwiga + Czesław + dziadków + z rodziny Tichoń i Lencewicz
godz. 11^{30} + Anna + Czesława (k) + Józef + Michał + Jan + z rodz. Szydełko
godz. 13^{00}+ Wiesław Tryl (4 rocz. śm.)
godz. 18^{00} + Maria + Ludwik Dobronieccy + rodzeństwo
Poniedziałek 28.10.2019 r. św. Apostołów: Szymona i Judy Tadeusza
godz. 7^{00} + Emil Bąk (28 greg)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od siostry Haliny z mężem ze Stróży)
godz. 18^{00} + Roman Wójtowicz (18 rocz. śm.) + Ewa Wójtowicz (53 rocz. śm.)
Wtorek 29.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (29 greg)
godz. 9^{00} + Halina Więcek (5 rocz. śm.) + z rodziny Semiutów
godz. 18^{00} I) + mama Zofia Gal
II) + Władysław Kościelski + Anna +Józef + Michał
Środa 30.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Emil Bąk (30 greg)
godz. 9^{00} + Maria Zubkow
godz. 18^{00} + Irena + Jan Boguś + Władysława (k) + Józef Łacek + Maria + Stanisław Byczak
Czwartek 31.10.2019 r.
godz. 7^{00} + Marian Piworowicz (od uczestników pogrzebu)
godz. 9^{00} + Marta Welc (od siostry Marysi z rodziną z Myślenic)
godz. 18^{00} + Tadeusz Sajpel (8 rocz. śm.)

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Franciszek Marzec, 25 sierpnia
Filip Stankowski, 15 września

Małżeństwo zawarli:

Damian Kamil Targosz i Żaneta Halina Budek, 7 września
Paweł Rączka i Patrycja Grzembska, 7 września
Bartosz Młodzik i Agnieszka Jezierska, 7 września

Bramę wieczności przekroczyli:

+ Ryszard Słowik, zm. 18 sierpnia, przeżył 67 lat
+ Teofil Trawka, zm. 28 sierpnia, przeżył 61 lat
+ Edward Stus, zm. 30 sierpnia, przeżył 79 lat
+ Kazimiera Adamska z d. Kubiniec, zm. 29 sierpnia, przeżyła 81 lat
+ Jan Olesiński, zm. 5 września, przeżył 85 lat
+ Marta Welc z d. Ulmaniec, zm. 11 września, przeżyła 81 lat
+ Teresa Wiśniewska z d. Brzozowska, zm. 12 września, przeżyła 84 lata
+ Wita Michalak z d. Piechocka, zm. 13 września, przeżyła 84 lat
+ Mariusz Piworowicz, zm. 14 września, przeżył 88 lat
+ Wiera Binkowska, zm. 21 września, przeżyła 93 lata

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Mikołaja
pl. Kościelny 2, 58-160 Świebodzice
tel. 74 854 44 15
Nr konta: 69 1500 1764 1217 6006 1271 0000

Proboszcz: ks. Józef Siemasz

Wikariusze: ks. Damian Kowalski, ks. Piotr Ochoński

Kapelan szpitala: ks. Dariusz Strzelecki

www.swmikolajswiebodzice.pl

Redakcja:
ks. Józef Siemasz, ks. Damian Kowalski, ks. Piotr Ochoński, Grażyna Gorska, Agnieszka Pelc, Elwira Kirklo-Rusek

Opracowanie graficzne winiety: Stanisław Gołdyn

Skład komputerowy: Stanisław Mróz

Tekstów i zdjęć niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania redakcyjnego tekstów. Za treść listów, reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności

Kancelaria parafialna czynna:
wtorek w godz. 16^{00}-17^{00}, czwartek w godz. 16^{00}-17^{00}, sobota w godz. 10^{00}-12^{00}

Msze św.:
• niedziela i uroczystości: 7^{30}, 9^{00}, 10^{15} (z udziałem dzieci), 11^{30} (z udziałem młodzieży), 13^{00} (suma), 18^{00}
• dni powszednie: 7^{00}, 9^{00}, 18^{00}
• dla małżeństw obchodzących jubileusz sakramentu małżeństwa: ostatnia niedziela miesiąca godz. 13^{00}

Spowiedź św.:
• od poniedziałku do soboty od godz. 6^{45}, 8^{45}, 18^{00}
• niedziela i uroczystości: podczas wszystkich Mszy św.
• I piątek miesiąca w godz. 8^{30}-9^{00} i 17^{00}-18^{00}

Sakrament chrztu św.:
I i III niedziela miesiąca o godz. 13^{00}

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
• I niedziela miesiąca: po każdej Mszy św.
• I sobota miesiąca w godz. 7^{30}-9^{00}
• w każdy poniedziałek po wieczornej Mszy św. godzinna adoracja